

Prof. dr hab. Andrzej de Lazari

Recenzja rozprawy doktorskiej **mgra Ireneusza Koepke** na temat

**Filozofia polityki Andrzeja Walickiego**

(maszynopis, 360 stron z przypisami i bibliografią)

„Prawdę należy uznać za ideę regulatywną.

Jeśli się wierzy, że jest się w posiadaniu prawdy, jeśli się przejdzie na pozycje absolutyzmu w kwestii epistemologicznej, to prostą drogą dochodzimy do totalitaryzmu”.

Andrzej Walicki

Po raz kolejny zaimponował mi Ireneusz Koepke. Kilka lat temu bardzo wysoko oceniłem jego rozprawę magisterską na politologii UMK. Teraz, gdybym otrzymał do recenzji jego rozprawę doktorską jako habilitacyjną, również oceniłbym ją pozytywnie. Wspaniała znajomość literatury przedmiotu, bardzo dobre przygotowanie metodologiczne, przejrzystość wyводу, racjonalne operowanie kategoriami, potoczysty język – zdecydowanie zasługują na pochwałę (nie licząc interpunkcji – za nią, w tym za oddzielanie przecinkiem podmiotu od orzeczenia należy się bura doktorantowi; również za „tą”, a nie „tę” w bierniku!).

Usatysfakcjonowany rozprawą Ireneusza Koepke jestem także z tego powodu, że poświęcona jest mojemu Mistrzowi. Jak mówi Wielki Inkwizytor Fiodora Dostojewskiego: „Najbardziej to męczący i nieustanny frasunek człowieka: mając wolność szukać czym prędzej tego, przed kim można się pokłonić”. Ja od dawna chylę głowę przed Andrzejem Walickim i cieszę się, że uczynił to również mój (po części) uczeń. Niekiedy trudno pogodzić się z faktem, że miliony widzów, słuchaczy i czytelników gazet dowiaduje się co dnia, jakie androny plecie jakiś polityk, cicho zaś w polskich mediach, gdy Prezydent Włoch 23 listopada 1998 roku wręczył naszemu Mistrzowi jedną z najbardziej prestiżowych nagród w świecie nauk humanistycznych *Premio Balzan*: „Za jego wyjątkowy wkład w badania nad kulturą i historią społeczną Rosji i Polski oraz kulturą europejską XIX wieku. Jego dorobek naukowy przoduje wśród wszystkich badań poświęconych myśli filozoficznej i politycznej tych społeczeństw, w których spór pomiędzy liberalizmem i marksizmem stał się szczególnie ważny w ostatnim wieku, spór, bez którego nie zrozumiemy dnia dzisiejszego”.

Gdy Ireneusz Koepke przystąpi do obrony swej rozprawy, Andrzej Walicki będzie obchodził 81. urodziny. Mam nadzieję, że w prezencie otrzyma od Pana Ireneusza egzemplarz maszynopisu, a za rok – opublikowaną książkę (bo koniecznie trzeba ją wydać).

Recenzowana praca składa się z „lirycznego” *Wstępu*, sześciu rozdziałów i *Zakończenia*, również z elementem „lirycznym”. Owa „liryczność” zawiera się w odwołaniach do bohaterów powieści Stendhala *Czerwone i czarne* – Juliana Sorela i hrabiego Altamiry. O ile Walicki staje się tu hrabią Altamirą (donkitosującym Hamletem lub hamletyzującym Don Kichotem), doktorant, zafascynowany nim, przywdziewa na chwilę maskę Sorela. „Spiskowiec na balu to ładny kontrast” – przywołuje słowa jednej z uczestniczek balu u Altamiry i dochodzi do wniosku, że „Zainteresowanie Altamirą spowodowane było tym, że reprezentował niespotykaną do tej pory przez Juliana postawę odwagi myśli, idącą w parze z odwagą czynu. Odzwierciedlał więc coś, co chciałoby mieć wielu, lecz tylko nielicznym się udaje. Jednak czasami nawet to pierwsze jest trudniejsze niż to drugie”. Następnie, w ślad za

Adamem Michnikiem, żałuje, że „Świat wartości przegrywa ze światem skuteczności” i że „Mając wiele skrupułów, nie chcąc odwoływać się do niszczycielskiej przemocy, hrabia walkę o ideały i wartości przegrał. Tak, jak przegrywają ją ci wszyscy, którzy wolność innych szanują” (s. 327).

Czy to oznacza, że zdaniem Ireneusza Koepke Andrzej Walicki też swą walkę przegrał? W pewnym sensie niestety tak: „Walicki jest niewątpliwie jednym z bardziej przenikliwych współczesnych polskich lewicujących publicystów. Jednak, chociaż wielu go czyta, to nieliczni zapewne wcielają w życie jego koncepcje. Współczesna polska lewica, jak chcą niektórzy, wiele by zyskała, gdyby tylko uważniej wczytywała się w jego pisma i z tych pism korzystała w praktyce. Miałoby to pozytywny wpływ na całą polską przestrzeń debaty politycznej, społecznej czy nawet kulturowej. Także liberalizm polski, polscy liberałowie i myśl liberalna wiele by zyskała. A polska filozofia polityki, powinna na trwałe zaakceptować go jako jednego z najważniejszych jej przedstawicieli, z którym niekoniecznie trzeba się zgadzać, ale którego trudno przemilczeć” (s. 334).

To jeden z końcowych wniosków. Wcześniej doktorant zapoznaje nas z biografią intelektualną Profesora i z miejscem, jakie zajął on w polskiej humanistyce okresu powojennego (rozdział I, *Andrzej Walicki w kręgu filozofii polskiej*). Nie szczędzi mu komplementów (np. od Leszka Kołakowskiego: jeden z „najwybitniejszych i najzasłużeńszych humanistów polskich”; s. 28), ale również uwag krytycznych, a nawet epitetów typu „gabinetowy egocentryk [...] bezpartyjny Wallenrod” (to od literaturoznawcy Janusza Sławińskiego, s. 13). Pokrótce omawia dorobek Profesora, najważniejsze teksty i książki, zainteresowania naukowe – od myśli rosyjskiej do dogłębnych studiów nad filozofią polską. Nieco zaskakuje podsumowanie tej części: „Walicki jest bez wątpienia jednym z nielicznych polskich badaczy z kręgu humanistyki, który zdobył światowe uznanie. Zawdzięcza to nie tylko swym badaniom i bogatemu dorobkowi, ale także postawie, której sedno wyraża się w propagowaniu polskiej myśli filozoficznej i społecznej na arenie międzynarodowej. **Miał też wielkie szczęście, do napotkanych (na swej życiowej i naukowej drodze) osób** [podkreślenie – AL]. Czasami więc, następowała przychylna koincydencja przypadku i zaplanowanego działania. Co wcale nie umniejsza dorobku i pracy Profesora”.

Trochę to dziwny i nieco naiwny „skrót myślowy”. Każdy z nas napotyka na swej drodze „osoby”, ale nie każdy koresponduje z Sir Isaiahem Berlinem, Martinem Malią czy Czesławem Miłoszem? Gdy Ireneusz Koepke będzie przygotowywał swą rozprawę do druku, ten akapit powinien rozwinąć – o jakie „osoby” mu chodzi i dlaczego napotkanie ich było dla Profesora „szczęściem”.

Rozdział drugi (*Filozofia polityki i historia idei*) doktorant rozpoczyna od uwagi Walickiego z 1977 roku, że „historyk filozofii jest jednocześnie historykiem i filozofem”, by następnie stwierdzić, że nie da się z powyższego wyciągnąć wniosku, że Walicki jako „historyk idei jest zarazem i historykiem, i... ideologiem”. Dalej następują rozważania, „Czy można o Walickim mówić jako o filozofie?” (s. 38). Nigdy do głowy nie przyszedłby mi taki problem, ale faktem jest, że Walicki „sam siebie najczęściej nazywa historykiem idei, czasem historykiem filozofii i myśli społecznej, innym razem określa siebie mianem historyka światopoglądów” (s. 40), inni zaś określają go nie mniej różnorodnie – od historyka idei i filozofa do politologa i publicysty. Te rozważania są ciekawe, choć, moim zdaniem, mało istotne. Ostatecznie Walicki występuje w pracy Ireneusza Koepke i jako historyk idei, i filozof, uprawiający m.in. filozofię polityki. W rozdziale tym znajdziemy również kompetentną charakterystykę miejsca Andrzeja Walickiego w „warszawskiej szkole

historyków idei” (s. 48-65) oraz opis „modeli aktywności inteligencji” polskiej w czasach PRLu w powiązaniu ze znanymi latami 1956 i 1968 (s. 65-76). Walicki reprezentuje tu „model” „Don Kichota antydogmatycznego” (na okładce *Ideji i ludzi – próby autobiografii* znalazła się pocieszna karykatura Walickiego-Don Kichota z plakatu konferencji w Notre Dame, poświęconej jego 75-leciu; Pan Koepke niewątpliwie powinien ją umieścić również w swojej przysłej książce).

W rozdziale trzecim (*Liberalizm Andrzeja Walickiego*) doktorant charakteryzuje „polski liberalizm czasów powojennych” (s. 77-99), dostrzega fakt, że „nie ma jednego liberalizmu” i rozróżnia „dwa liberalizmy: ekonomiczny i polityczny” (s. 99-117), zastanawia się, jak współistnieją „państwo, polityka, moralność i prawo” (s. 117-147), „demokracja i liberalizm” (s. 147-163) oraz czym jest „nacjonalizm liberalny” (s. 163-185) i „konserwatyzm (s.185-192). A wszystko po to, by dojść do wniosku, że „Walicki jako liberał jest konserwatystą” (s. 185), ale nie „konserwatystą w rozumieniu jakie zwykliśmy z tym pojęciem utożsamiać [...] jest to konserwatyzm uzależniony od liberalizmu i nim ograniczony” (s. 189), jako „sprzeciw wobec wszelkich form radykalizmu” (s. 190).

Kolejny rozdział – czwarty (*Filozofia „Solidarności”*) – poświęcony jest krytycznemu stosunkowi Andrzeja Walickiego do „solidarnościowej” opozycji czasów PRL-u. Doktorant słusznie uznaje Profesora za jednego „z najbardziej przenikliwych i intrygujących jej krytyków”. W jego tekstach „spór o opozycję przenosi się na płaszczyznę filozoficzną, dokonując oceny z punktu widzenia etyki odpowiedzialności, liberalnych koncepcji wolności, czy filozoficznych analiz systemów politycznych (demokracji, totalitaryzmu, socjalizmu)” (s. 193). W rozważaniach doktoranta zaskakuje jednak dziwny wywód, że Walicki na początku lat 80. „podważał sensowność «demokratyzacji»” i wskazywał „jej szkodliwość”, popadając „w sprzeczność z własnymi słowami z połowy lat 90.” (s. 207). Po pierwsze, sensowności demokratyzacji Walicki nigdy nie podważał – rozciągał ją jedynie w czasie (najpierw rządy prawa; bez rządów prawa życie się anarchizuje, a nie demokratyzuje), a po drugie – jak w latach 80. mógł popaść w sprzeczność ze słowami z lat 90.? Nie ta kolejność. Słowo „demokratyzacja” doktorant wstawia co prawda w cudzysłów, ale to nie zdejmuje z Profesora łatki „antydemokraty”, która mu się w żadnym razie nie należy.

Rozdział piąty (*Totalitaryzm jako ideokracja*) rozpoczyna się od bardzo sensownej uwagi, że nie pojmie myśli Walickiego ten, „kto nie rozumie i nie przyjmie do wiadomości, że swoją konstrukcję filozoficzną, ale i metodologiczną, [Profesor] opiera na poprawnym zdefiniowaniu pojęć”, gdyż zbyt często, jak ujmuje to Walicki, „słowa znaczą nie to, co znaczą, ale to, przeciw komu zostały użyte” (s. 217). Dotyczy to takich pojęć jak: naród, nacjonalizm, patriotyzm, mesjanizm, liberalizm, neoliberalizm, komunizm, antykomunizm, totalitaryzm, populizm, demokracja itp. Walicki, a w ślad za nim Koepke, stawia wszystkie pojęcia i kategorie na swoje miejsca, i o problemach politycznych dyskutuje w ramach myśli filozoficznej i społecznej, a nie z pozycji dziennikarskiej publicystyki. I w takim kontekście nie dziwią rozważania doktoranta o Walickim jako antykomuniście a zarazem anty-antykomuniście, o jego rozróżnianiu „marksistowskiego komunizmu” i „marksistowskiej tradycji intelektualnej” (s. 237), a także o jego braku zgody na traktowanie polskiej rzeczywistości po 1956 roku jako „totalitarnej” (s. 268-281) oraz postrzeganiu ideokracji jako tej kategorii, która łączy religijny fundamentalizm z totalitaryzmem (s. 263).

W rozdziale szóstym (*Tak blisko, tak daleko*) doktorant dochodzi do wniosku, że program badawczy, jaki Profesor postawił przed sobą, mieści się „w triadzie Polska-Rosja-marksizm” (s. 288), zawartej w tytule jednej z jego książek. Zdając sobie sprawę, że w jednym rozdziale nie jest w stanie „wyczerpująco przeanalizować i opisać całego dorobku Andrzeja

Walickiego dotyczącego Rosji”, Ireneusz Koepke ograniczył się do przedstawienia – w interpretacji Profesora – rosyjskiej filozofii politycznej, źródeł komunistycznej utopii w Rosji oraz kwestii „krążenia idei” – „skąd wziął się w Rosji komunizm” i „dlaczego właśnie w Rosji?” (s. 305). Stara się przy tym nie opowiadać ani po stronie Martina Malii, dla którego komunizm był „czymś swoiście, organicznie rosyjskim i nie mającym nic wspólnego z cywilizacją zachodnią”, ani po stronie Sir Isaiaha Berlina i Walickiego, dla których „totalitaryzm radziecki był [...] radykalnym zerwaniem ciągłości dziejów Rosji” (s.319). Wyjaśnia jedynie stanowisko Profesora, że „To nie Rosja wszak wtargnęła do marksizmu, lecz marksizm do Rosji” (s. 325).

Trochę czuję się niezręcznie, że nie wstępuję z doktorantem w jakąś istotną polemikę. Ale jak mam to uczynić, skoro w kwestiach ważnych w pełni podzielam jego stanowisko i uważam, że przedstawił wręcz rewelacyjną rozprawę. Jestem bardzo ciekaw, jak ją oceni sam Andrzej Walicki. Może zabraknie mu większego podkreślenia jego związków ideowych z Sergiuszem Hessenem? Może chciałby, by doktorant więcej uwagi poświęcił jego korespondencji i dyskusjom z Czesławem Miłoszem?

Gdy czytałem pracę Ireneusza Koepke, przypomniała mi się konferencja poświęcona 75-letniemu naszemu Profesorowi i... niemalże puste przepiękne audytorium w Collegium Novum w Krakowie. Dlaczego do Leszka Kołakowskiego zawsze „walily tłumy”, a Andrzej Walicki miał pustą salę? Czyżby dlatego, że Leszek Kołakowski pisał również bajki?

Nie znajdując odpowiedzi na to pytanie, pozostaje mi już tylko stwierdzić, iż recenzowana rozprawa Ireneusza Koepke na temat *Filozofia polityki Andrzeja Walickiego* spełnia wszystkie formalne i merytoryczne wymogi rozprawy doktorskiej z filozofii i zasługuje na najwyższą ocenę.